Honorat Gil

Klasztorne dzwony

Wadoviana : przegląd historyczno-kulturalny 7, 29-34

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

O. Honorat Gil

Klasztorne dzwony

Od pół wieku z wadowickiej Górki rozlega się głos trzeciego kompletu dzwonów. Pierwszy komplet służył zaledwie 17 lat i został przetopiony na armaty w czasie pierwszej wojny światowej, drugi komplet dzwonił dziesięć lat dłużej i spotkał go ten sam los w czasie drugiej wojny światowej. Dzwony w bardzo dramatyczny sposób uczestniczyły w dziejach klasztoru. Przez jego mieszkańców były traktowane jak ktoś bliski, ktoś z rodziny, jak żywy organizm.

Świadkiem całej historii klasztoru, od pierwszych dni fundacji w domu Foltina, jest najmniejszy z dzwonów, który od 1899 roku jako dzwonek domowy przywołuje zakonników na modlitwę posiłki i inne spotkania wspólnoty. W domu Foltina, umieszczony w maleńkiej wieżyczce nad kaplicą, był sygnaturką, która przywoływała wiernych na msze święte. W odróżnieniu do innych dzwonów, nie ma imienia. Został odlany w ludwisarni Karola Schwabego w Białej. O czasie wykonania świadczy data umieszczona na kloszu. Waży zaledwie 25 kg[1]. Ta sama firma w roku 1899 wykonała pierwszy komplet dzwonów dla kościoła. Największy z nich, imieniem „Józef", o średnicy jednego metra, według rachunków powinien ważyć 650 kg, materiał uzyskany po zniszczeniu dzwonu ważył tylko 629 kg. Na jego kloszu znajdowała się pierwsza zwrotka hymnu z nieszporów uroczystości św . Józefa (19 marca) w języku łacińskim: *Te, Joseph, celebrent agmina caelitum, / Te cuncti resonent Christiadum chori, / Qui clarus meritis, junctus es inclytae / Casto foedre Virgini* (w przekładzie polskim: „Józefie, niech Ciebie sławi całe niebo / I świata mieszkańcy składają Ci hołdy, / Bo Ty zasłużyłeś, aby czysty węzeł / Połączył Ciebie z Maryją"). Drugi dzwon, nazwany „Maryja", o średnicy 80 cm, powinien ważyć 400 kg, jednak materiał z niego uzyskany ważył tylko 320 kg. Najmniejszy, który powinien ważyć 200 kg, w rzeczywistości ważył 180 kg, miał średnicę 70 cm, nosił imię „Jezus". Na jego kloszu umieszczono zwrotkę hymnu brewiarzowego, odmawianego w święto Imienia Jezus: *Te, nostra, Jesu, vox sonet / Nostri Te mores exprimant / Te corda nostra diligant / Et nunc et in perpetuum* („Niech głos nasz, Jezu, Cię chwali, / Obyczaj życia wyznaje, / A serca nasze miłują / I teraz i po wiek wieków" – przekład ks. W. Piwowarczyka) . Natomiast wzdłuż krawędzi klosza biegnie adnotacja własnościowa: *Anno Domini 1899 Conventus Carmelitarum discal. Wadowicensis fieri me curavit*[3].

Po wybuchu pierwszej wojny światowej, austriacki przemysł zbrojeniowy bardzo szybko odczuł brak metali kolorowych niezbędnych dla produkcji broni i amunicji. Już w roku 1915 dla potrzeb tego przemysłu rekwirowano kuchenne moździerze i sprzęty domowe wykonane z mosiądzu, miedzi, niklu... W październiku tego samego roku, za pośrednictwem konsystorzy, władze państwowe zarządziły inwentaryzację wszystkich dzwonów z podaniem ich wagi, znamion i przeznaczenia. W klasztorze zdawano sobie sprawę z celu tej akcji. W związku z nią kronikarz klasztorny pisał z emfazą: „O ubogie dzwony! Źli ludziska, którzy o celu szczytnym człowieka zapomniawszy, siebie samych i drugich gwałtem w dzikie, chciwe krwi bestie pozamienialli – gdyż wojna obecna dzikszą i okrutniejszą jest niż walka dzikich i krwiożerczych bestyj – oni i cel dzwonów szczytny, błogi, niebiański odmienili na wstrętny, dziki, okrutny; zamiast dalej grać harmonijnie, podnosić myśl i serca do Boga, wlewać nabożeństwo w dusze i błogiem napełniać je uczuciem, będą one teraz w formie

kanonów i moździerzy na bojowiskach wojny roznosić ryk piekielny i przestrach, trwogę, lęk w dusze ludzkie wlewać"[4]

Rekwizycja dzwonów odbyła się w dwóch etapach: w październiku 1916 i w październiku 1917 roku. Jej zwieńczeniem był zabór cynowych piszczałek z organów w czerwcu 1918 roku. W pierwszym etapie, na mocy rozporządzenia Ministerstwa Wyznań i Oświaty z 21 sierpnia 1916 roku, każda parafia i kościół klasztorny miały obowiązek oddać dwie trzecie wagi posiadanych dzwonów. Nie uważano jednak tego za rekwizycję wojenną, ale za umowę, mocą której za oddany materiał parafie i klasztory otrzymywały od państwa odszkodowanie, które należało obowiązkowo złożyć w banku z przeznaczeniem na zakup nowych dzwonów po wojnie. Za każdy kilogram dzwonu płacono cztery korony. Złomowaniu nie podlegały dzwony o szczególnej wartości historycznej, o czym w naszym przypadku decydował Urząd Konserwatorski w Krakowie. Żaden z dzwonów w parafii wadowickiej nie został zaliczony do zabytkowych. Konsystorz polecił proboszczom i rektorom kościołów, najpewniej z sugestii Urzędu Konserwatorskiego, sporządzenie odpisu wszystkich napisów znajdujących się na dzwonach i odlewów lub odcisków herbów, płaskorzeźb o wartości historycznej. Konsystorz zachęcał także do wykonania fotografii dzwonów przeznaczonych na cele wojskowe. Nie spełniły się obietnice Ministerstwa, że w diecezji krakowskiej w drodze wyjątku zamiast dwóch trzecich tylko jedna trzecia ogólnej wagi dzwonów zostanie przeznaczona na cele wojskowe[5].

W Wadowicach jako pierwsze zostały zdjęte dzwony w kościele parafialnym. Stało się to 17 października. Kronikarz klasztorny wylicza tylko dzwon największy o wadze 1200 kg, z formy zapisu wynika jednak, że również drugi dzwon został zabrany. Z trzech dzwonów klasztornych na złom przeznaczono największy („Józef") i najmniejszy („Jezus"). Dla potrzeb kultu pozostał dzwon średni („Maria") i dzwonek domowy, który jako mały nie podlegał rekwizycji. 18 października zdjęto dzwon „Jezus". Wisiał on na dolnym piętrze rusztowania, był więc najłatwiej dostępny. Został zniesiony z wieży w całości. Następnego dnia przystąpiono do zdejmowania najcięższego dzwonu, który wisiał nad dzwonem średnim, dlatego musiał być rozbity na wieży. „Wzruszający, serce rozdzierający był ten akt kawałkowania – zapisał kronikarz. Zaraz rano, koło 7 godziny zajęczał ten dzwon, jakby ratunku wołając, pod uderzeniem młota wbijającego w jego bok dłuto stalowe. Pierwszy, drugi... i szósty jęk jego był wprawdzie drżący i jakoby bolesny, lecz jeszcze zdrowo i pięknie brzmiący, ale przy siódmym uderzeniu, kiedy dłuto już w jego bok się wpoiło i nieco go nadprułoo, już jęk ten zaczął chrypnąć, i tak co jedno uderzenie to bardziej, boleśniej, przenikliwiej dla uczucia i serca, i miało się uczucie, słysząc te prawdziwe jęki, jak gdyby tam człowieka mordowano, i niejeden, słysząc te jęki, zapłakał; po kilku dalszych takich jękach coraz to chrapliwszych, nienaturalniejszych, przenikliwszych stracił całkiem wszystek dźwięk dzwonowy i wydawał już tylko łoskot podobny łoskotowi rzucanego na kupę żelaziwa grubego a długiego, aż wreszcie pęknąwszy całkiem – ucichł". Wspomniane prace wykonywali rekonwalescenci ze szpitala wojskowego i Polacy z Królestwa przetrzymywani jako internowani w obozie dla jeńców rosyjskich w Wadowicach. 20 października cały materiał został odwieziony na dworzec kolejowy. Kilka lat temu pan Edward Tomczyk przypadkowo odnalazł na wieży niewielki ułamek z dzwonu „Józef" z fragmentem tekstu hymnu. Prawdopodobnie należał on do tych kilku kilogramów, które „skręcił" – jak napisał kronikarz – brat Bernardyn Pigłowski[6]. W tym samym czasie zabrano dzwony z 34 okolicznych kościołów.

Wojna się przedłużała. Na front szły coraz starsze roczniki mężczyzn. Ofiarą wojny stały się też kolejne dzwony. W roku 1917 Konsystorz krakowski okólnikiem z 15 sierpnia powiadomił proboszczów i rektorów kościołów, że tym razem rekwizycji podlegają wszystkie dzwony z wyjątkiem zabytkowych sprzed 1800 roku[7]. Urzędowy

wykaz dzwonów zabytkowych został opublikowany w piśmie urzędowym Kurii. Jak już wspomniano, nie było wśród nich żadnego dzwonu z Wadowic. Ostatni dzwon klasztorny zabrano 29 października. Niektórzy ojcowie, zwłaszcza podprzeor o. Maurycy Michalski, który był równocześnie kronikarzem, usiłowali go bronić, musieli jednak ustąpić. Tak radził im ks. Andrzej Zając, miejscowy proboszcz i dziekan, który oddał nawet na cele wojskowe ośmiokilowy dzwon, chociaż nie musiał tego czynić. Kronikarz ze szczegółami opisał cały spór słowny między nim a komisją wojskową. Przeor, o. Kazimierz Rybka, widząc, na co się zanosi, poszedł na spacer do proboszcza w Radoczy. Również ten dzwon był rozbijany na wieży. Pracę zaczęto o godzinie siódmej rano. „W kościele odprawiała się właśnie żałobna Msza św. śpiewana, podczas której nie tylko organ grał żałośnie, lecz zarazem i dzwon pod ciężkimi razami gruchotającego młota wydawał bolesne jęki, aż w końcu (po 30 – 40 razach) ochrypł i zamilkł całkiem..." Za oddane dzwony klasztor otrzymał 4520 koron, które złożył w Kasie Oszczędności w Wadowicach. Po wojnie miały pokryć koszty nowych dzwonów[8].

W listopadzie tego samego roku ukazało się rozporządzenie ministra obrony kraju o rekwizycji przednich piszczałek organowych na potrzeby przemysłu zbrojeniowego. Cyna, z których były wykonane, była niezbędna dla produkcji amunicji. Podobnie jak w przypadku organów, rozporządzenie oszczędzało organy o wartości zabytkowej sprzed 1800 roku. Kilka miesięcy później, 28 marca 1918 roku, rekwizycją zostały objęte wszystkie organy, niezależnie od ich daty produkcji i wartości historycznej. Ministerstwo wychodziło z założenia, że bez szkody dla jakości dźwięku piszczałki cynowe można zastąpić piszczałkami cynkowymi[9]. W Galicji do przeszłości należały już jednak czasy, kiedy to interes monarchii habsburskiej utożsamiano z interesem Polski. Po pokoju brzeskim (luty 1918), w którym Prusy i Austria odstępowały Chełmszczyznę Ukraińcom, przez Galicję przeszła fala wystąpień antyaustriackich, która nie ominęła również Wadowic. To zapewne było przyczyną, że w wielu miejscowościach doszło do wystąpień ludności w obronie organów we własnych kościołach. Również w klasztorze nastroje wyraźnie się zmieniły na zdecydowanie antyaustriackie. O. Alfons Mazurek w swoim dzienniczku napisał, że zabrane klasztorne dzwony będą dzwoniły „na pogrzeb Niemiec i Austrii"[10]. Klasztorne organy utraciły piszczałki przednie 21 czerwca 1918 roku. Kilka miesięcy wcześniej to samo stało się w klasztorze krakowskim, a przed kilku dniami w Czernej. Pisząc o tym fakcie, kronikarz wyraził obawę, że jest on zapowiedzią dalszych rekwizycji. „Panuje także uzasadniona obawa, oparta na wydanym w roku zeszłym, lecz dotąd nie ogłoszonym jeszcze rozporządzeniu rządowym, że po obrabowaniu kościołów ze dzwonów, organów, świeczników ołtarzowych i wiszących (...) zabrane zostaną i kościoły i wszystko co do kościołów i klasztorów należy..."[11]. Kronikarz wyraźnie uważał, że przyczyną dokonanych rekwizycji była wrogość władz państwowych wobec Kościoła, co było grubą przesadą.

Już kilka lat po wojnie oba kościoły wadowickie podjęły starania o zakupienie nowych dzwonów. Wcześniej otrzymał je kościół parafialny. Oczywiście korony otrzymane za poprzednie nie miały już żadnej wartości, chociaż były złożone w banku. Aby uzyskać konieczne fundusze, parafia i klasztor zorganizowały modne wówczas loterie fantowe, połączone z festynem, co wówczas nazywało się wentą. Wenty tego rodzaju urządzały różne organizacje na różne cele, także charytatywne. Zorganizowaniem wenty zajmował się specjalny komitet. Jego najważniejszym zadaniem było zebraniem fantów na loterię. Chodziło o to, aby wśród nich były bardzo atrakcyjne, które zachęcały do kupna losów. Parafialna wenta odbyła się 12 lutego 1922 roku w sali Sokoła. Druga wenta odbyła się 17 września w ogrodzie obok Sokoła. Dochody z went, uzupełnione ofiarami od wiernych, pozwoliły na zakupienie trzech dzwonów. Największy z nich ważył ponad 600 kg; został on poświęcony 2 sierpnia tego samego roku, pozostałe dwa 26 grudnia[12].

Karmelici swoją wentę urządzili 10 sierpnia 1924 roku w parku miejskim. Komitetowi organizacyjnemu przewodniczył emerytowany gen. Juliusz Bijak. Na loterię zebrano ponad 300 kur i kurcząt, 120 królików, 7 prosiąt, 2 cielęta, 13 gęsi, 10 kaczek i wiele innych rzeczy mniejszej wartości. Dzięki życzliwości płk. Oswalda Franka, dowódcy 12 pp w Wadowicach, w czasie zabawy grała za darmo wojskowa orkiestra. Sprzedano wszystkie losy. Było ich 20 tysięcy, w tym dwa tysiące pełnych. Komitet nieco przedobrzył. Kilka najbardziej atrakcyjnych fantów zostawił na sam koniec na tak zwaną „licytację amerykańską", której z powodu spóźnionej pory nie można było doprowadzić do końca, skutkiem czego „fanty" – najpewniej cielęta i prosięta – trzeba było sprzedać na targu. Czysty dochód z wenty wyniósł prawie pięć tysięcy złotych. Ponadto na dzwony z dobrym skutkiem kwestowała w okolicznych wioskach Anna Michałkówna, przełożona trzeciego zakonu w Wadowicach. Już 19 sierpnia klasztor złożył zamówienie na cztery dzwony w firmie Karola Schwabego w Białej. Wybrano tę firmę, ponieważ klasztornym rzeczoznawcom nie podobał się głos dzwonów z kościoła parafialnego, wykonanych przez firmę Felczyńskich. Dzwony odebrał 31 stycznia 1925 roku o. Augustyn Kozłowski, ekonom klasztoru. Kosztowały 7061 zł 60 gr. „Józef" ważył 625 kg (Fis), „Matka Boska" – 400 kg (A), „Dobry Pasterz" 190,5 kg (Cis) i „Terenia" 100 kg (Fis). Umieszczeniem dzwonów na wieży zajął się Sikora, wadowicki ślusarz. Wybito sklepienia dzielące piętra i wyciągano je na linach z korytarzyka obok zakrystii bezpośrednio na wieżę. Uprzednio, 8 lutego, w kościele, gdzie zawieszono dzwony na rusztowaniach zbudowanych przed prezbiterium, odbył się obrzęd poświęcenia. Miał go dokonać bp Adam Stefan Sapieha. Niestety samochód wiozący biskupa w Izdebniku wpadł w poślizg i przewrócił się do rowu. Na szczęście nikomu nic się nie stało, za co dziękowano Panu Bogu w nabożeństwie dziękczynnym na Wawelu. Biskup jednak do Wadowic nie dojechał i telefonicznie upoważnił przeora o. Tomasza Pikonia do dokonania obrzędu poświęcenia. Kazanie wygłosił o. Anzelm Gądek, były prowincjał. Ok. 150 „rodziców chrzestnych" wpisało się do kroniki klasztornej. W uroczystym obiedzie wzięło udział ok. 30 miejscowych dygnitarzy kościelnych i świeckich, m.in. prałat Andrzej Zając, proboszcz, starosta wadowicki Janusz Milanowicz, pułk. Oswald Frank, gen. Juliusz Bijak, burmistrz Teofil Kluk[13].

W trzecim roku wojny Niemcy, podobnie jak Austriacy, wykorzystali dzwony kościelne jako źródło surowca dla przemysłu zbrojeniowego. 30 stycznia 1942 roku urzędnik niemiecki nazwiskiem Kupin wręczył przeorowi pismo powiadamiające, że do 10 lutego dzwony mają być oddane na potrzeby wojenne. 3 lutego robotnicy przebili sklepienia pod wieżą, a 5 lutego przy pomocy lin spuścili dzwony w całości, następnie naprawili zniszczone sklepienia. Pracę robotników nadzorował budowniczy miejski Leonard Russek, ten sam, który przed wojną wykonał plany budowy gmachu dla prywatnego gimnazjum. Na wieży pozostał najmniejszy z dzwonów – „Terenia". Swoje imię zawdzięczał wielkiej popularności Świętej z Lisieux, beatyfikowanej w 1923 roku, a kanonizowanej w roku 1925[14].

Na wiosnę 1951 roku przeorem w Wadowicach został o. Józef Prus, dotychczasowy dyrektor Niższego Seminarium. Był człowiekiem pełnym energii, który nie bał się rzeczy uważanych przez innych za niemożliwe. W grudniu tego samego roku uzyskał od kapituły klasztornej zgodę na zamówienie nowych dzwonów w firmie Felczyńskich w Przemyślu. Przewidywany koszt wynosił 60-70 tysięcy złotych. Prowincjał ofiarował klasztorowi 30 tysięcy. Przystąpiono również do zbierania złomu[15]. Zamówiono cały komplet, czyli cztery dzwony. W kronice nie zanotowano, co stało się z ocalałym dzwonem „Terenia". Prawdopodobnie razem z zebranym złomem został przeznaczony na przetopienie. W połowie kwietnia następnego roku firma dostarczyła pierwsze dwa dzwony, a na początku maja kolejne dwa. Na uroczystość

poświęcenia wybrano niedzielę 4 maja. W tym dniu przypadała doroczna uroczystość Opieki św. Józefa. Dzwony zawieszono na rusztowaniach w parku przyklasztornym. Fasadę kościoła i Niższego Seminarium przystrojono wieńcami i kwiatami. O godzinie dziewiątej sumę odprawił miejscowy dziekan i proboszcz ks. Leonard Prochowník. W czasie sumy i potem w czasie obrzędu poświęcenia śpiewał chór parafialny pod dyrekcją Józefa Mokwy, przy akompaniamencie orkiestry. Przed poświęceniem kazanie wygłosił o. Augustyn Kozłowski, świadek „życia" poprzedniego kompletu dzwonów. Jak pamiętamy, jako ekonom klasztor zajmował się sprawami związanymi z ich zakupem, potem jako przeor przeżywał ich rekwizycję przez okupanta niemieckiego. Po kazaniu abp Eugeniusz Baziak, były metropolita lwowski, a od niedawna rządca archidiecezji krakowskiej, poświęcił dzwony. Na zakończenie przemówił do wiernych licznie zebranych na tę uroczystość. „Rodzice chrzestni" wpisywali się do kroniki klasztornej. Wpisał się również konsekrator, abp Eugeniusz Baziak. Po obiedzie odwiedził Niższe Seminarium, kościół parafialny, klasztory sióstr Albertynek i Nazaretanek, a pod drodze do Krakowa kościoły parafialne w Kleczy i Barwałdzie. Był pierwszy raz w tych stronach. Uroczystość zakończyło przedstawienie dramatu pt. „Wenancjusz" w wykonaniu alumnów Niższego Seminarium.

Zawieszenia dzwonów na wieży podjęła się bezpłatnie firma „Przewóz", należąca do Kowalówki, brata ojca Leonarda, karmelity. Ta sama firma przewiozła dzwony ze stacji do klasztoru i zawiesiła na rusztowaniu. Dzwony wyniesiono na wieżę po schodach, przedtem podstemplowanych dla większego bezpieczeństwa. Praca przy zawieszaniu dzwonów trwała przez całą noc z 5 na 6 maja. Wczesnym rankiem o godzinie piątej robotnicy zadzwonili na Anioł Pański we wszystkie dzwony[16]. Po raz pierwszy od lutego 1942 roku nad miastem rozległ się głos kompletu dzwonów. W czasie okupacji, jeszcze przed rekwizycją dzwonów, nie wolno było dzwonić we wszystkie dzwony. Tylko jednym dzwoniono na Anioł Pański. Z polecenia władz niemieckich w kościele parafialnym zadzwoniły wszystkie dzwony o północy z 31 grudnia 1939 roku na 1 stycznia 1940 roku. Zapowiedział to proboszcz w ogłoszeniach parafialnych, prosząc równocześnie wiernych, by pozostali w domach i pomodlili się, „by Pan Bóg dał szczęśliwy Nowy Rok". W kronice klasztornej nie ma żadnej wzmianki na ten temat. Kronikarz zanotował natomiast, że „W nocy była wielka strzelanina, to nasza władza niemiecka kończyła stary, a rozpoczynała Nowy Rok"[17]. W kościele parafialnym nowe dzwony konsekrował Kardynał Karol Wojtyła, metropolita krakowski, 28 czerwca 1970 roku.

Dla oddania klimatu tamtych czasów warto dodać, że przy okazji poświęcenia dzwonów klasztor popełnił przestępstwo, wieszając flagę „obcego państwa", czyli Watykanu, na fasadzie Niższego Seminarium. Biało-żółtej flagi tej użyto jako motywu dekoracyjnego przy figurze Matki Bożej. Z tego powodu referent wyznaniowy w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, p. Michał Bednarski, wezwał o. Józefa na rozmowę, grożąc mu grzywną[18].

Kronikarz klasztorny bardzo szeroko opisał uroczystość poświęcenia dzwonów, zapomniał jednak podać ich wagę i imiona. Dzisiaj nie potrafimy zważyć dzwonów, możemy tylko przypuszczać, że ich waga jest zbliżona do poprzedniego kompletu. Imiona możemy odczytać z napisów umieszczonych na kloszach. Największy nazywa się „Józef-Rafał", co potwierdzają płaskorzeźby św. Józefa i O. Rafała oraz teksty umieszczone na kloszu: „Duszo moja, niech pieśń twoja / głosi Józefowi cześć". I drugi: „1835-1907. 45-lecie zgonu Sługi Bożego O. Rafała Kalinowskiego – Przeora OO. Karmelitów Bosych w Wadowicach. R.P. 1952". Na kloszu drugiego, poświęconego Maryi, obok płaskorzeźb św. Józefa i Matki Bożej Szkaplerznej, znajdują się teksty: „Regina Decor Carmeli. Na Jubileusz 700-lecia objawienia Matki Boskiej Szkaplerznej. Karmel – Wadowice R.P. 1952" i drugi: „Anielską pieśń dzwon grał, /

Cześć Maryi wdzięcznie głosił/ Ave – Ave – Ave Maria". Na kloszu trzeciego, poświęconego Praskiemu Dzieciątku Jezus, znajdują się dwie płaskorzeźby św. Józefa i fragment pieśni, śpiewanej na nabożeństwach ku czci Dzieciątka Jezus, zwanego „Drogą betlejemską": „Królu mej duszy, droga Dziecino, / Ty wciąż królujesz, choć wieki płyną. – Czciciele Dzieciątka Jezus św. Józefa swemu Królowi i Opiekunowi. Karmel – Wadowice R.P. 1952". Wreszcie na kloszu czwartego, najmniejszego, obok płaskorzeźb św. Józefa i św. Teresy od Dzieciątka Jezus, patronki dzwonu, znajdują się teksty: „Cześć ci składamy święta Dziewico, / Dzieciątka Jezus oblubienico, / Lilio czystości, różo miłości, / Tereso święta". I drugi: „Idźcie do Józefa i cokolwiek wam rzecze, czyńcie. Karmel – Wadowice R.P. 1952"[19].

Jak z tego wynika, dzwony w zasadzie zachowały swoich poprzednich patronów i w takiej samej kolejności. Patronały zostały jednak wpisane w nowy konkret historyczny. I tak dzwon poświęcony Matce Bożej, przypominał, że Zakon w roku 1951 świętował 700-lecie szkaplerza karmelitańskiego, a dzwon poświęcony Jezusowi jest świadkiem żywego w tym czasie nabożeństwa do Praskiego Dzieciątka Jezus. Ponadto trzeba zauważyć, że chociaż św. Józefowi, patronowi kościoła, został dedykowany największy dzwon, w jakiś sposób był on współpatronem również pozostałych, o czym świadczą jego podobizny na wszystkich. Nadzieja na rychłą kanonizację *O. Rafała Kalinowskiego, fundatora i pierwszego przełożonego* klasztoru, kazała go umieścić jako współpatrona pierwszego dzwonu[20].

*

Dr hab. O.Honorat Czesław Gil OCD *autor wielu książek i publikacji o historii zakonu oraz ziemi wadowickiej.*

Przypisy

[1] J.B. Bochaud OCD, Życie W.O. Rafała od św. Józefa, cz. 2, rozdz. VII, maszynopis.

[3] AKW, rkps I,1, Kronika, t. 1, ss. 384-385.
[4] Tamże, s. 329. Okólnik Konsystorza krakowskiego z 20 X 1915 zob. w „Notificationes e Curia Principis Episcopi Cracoviensis", 1915, s. 64.
[5] Tamże, Okólniki Konsystorza krakowskiego z 14 sierpnia i 6 października 1916, „Notificationes", 1916, ss. 49-50, 60.
[6] AKW, rkps I, 1, Kronika, t. 1, ss. 384-385.
[7] „Notificationes", 1917, ss. 41, 52-54.
[8] AKW, rkps I, 2, Kronika, t. 2, ss. 6, 65-70, 90.
[9] „Notificationes", 1917, s. 69-70; 1918, ss. 28-29.
[10] Czesław Gil OCD, *Zwyciężyłeś zwycięstwem Boga. Sługa Boży Alfons Maria Mazurek OCD 1891-1944*, Kraków 1944, s. 28.
[11] AKW, rkps I, 2, Kronika, t. 2, ss. 116-117. Zarekwirowane piszczałki ważyły 71,40 kg. Klasztor otrzymał *za nie odszkodowanie 15 koron za kilogram.*
[12] APW, Ogłoszenia 1922-1928.
[13] AKW, rkps I, 2, Kronika, t. 2, ss. 250-251, 253-255, 256-260 (podpisy „rodziców chrzestnych"); „Dzwon Niedzielny", nr 8(1925), s. 14.
[14] Tamże, rkps I, 3, Kronika, t. 3, ss. 22-223.
[15] Księga Kapituł Konwentu, pod datą 8 XII 1951.
[16] AKW, rkps I, 4, Kronika, t. 4, ss. 312-341.
[17] Tamże, t. 3, s. 181.
[18] Tamże, t. 4, s. 342.
[19] Teksty napisów na dzwonach zostały odczytane 12 stycznia 2002 roku przy pomocy brata Władysława Gizy OCD.
[20] W latach 1977-1980 inż. Stefan Uhrynowski przy współpracy z p. Edwardem Tomczykiem zainstalowali napęd elektryczny dla wszystkich dzwonów. Umieszczone przy tej okazji na tablicy sterowniczej tytuły dzwonów nie odpowiadają prawdzie. – Kronika, t. 5, k. 182v, 224r.